

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ WIOREK 23 LUTEGO 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 52

Trzynasta lista zdobywców premji trzeciego bezpłatnego „żywnościowo-dolarowego konkursu „Expressu“.

W dniu wczorajszym odbyło się trzy następnego bezpłatnych premji trzeciego „żywnościowo - dolarowego“ konkursu „Expressu“.

Następujące osoby zdobyły premje:

Po 1 dolarówce.

1. Kleinowa Marja, Gdańska 67.
2. Bek Stefan, Aleksandrowska 3.
3. Adler Paweł, Karolewska 28.
4. Kawalerska Józefa, Magistracka nr. 14.
5. Żurek Bronisław, Wólczajska nr. 231.
6. Pytko Leon, Piotrkowska 132.

Po 1 korcu węgla.

7. Mrozowicz Konstanty, Zagajnikowa 53.
8. Tworek Helena, Kilińskiego 227.
9. Bratczak Henryk, Wysoka 8.
10. Trembińska Aurelja, Zgierska 67.
11. Piotrowski Bolesław, Suwalska nr. 23.
12. Maciejczyk Józefa, Nowo - Zarszewska 27.
13. Szepczyńska Rozalja, Nowo - Cegielniana 48.
14. Kowalczyk Helena, Konstanynowska 53.
15. Hochmajer Roman, Chłodna 6, (Bałuty).
16. Jędrzejczak Henryk, Grabowa 26
17. Arndt Sylwester, Kazimierza 8, (Radogoszcz).
18. Poszepczyńska Stefania, Gdańska 37.
19. Salamon Władysław, Zawiszy 14.
20. Ryczyńska Aniela, Zawiszy 38
21. Rapczyńska Marjanna, Dębowa 5.
22. Tazarska Irena, Pomorska 24.
23. Muszelak Marjanna, Kilińskiego nr. 44.
24. Mielczarek Natalia, 6-go Sierpnia nr. 96.
25. Gruszko Eugenia, Gdańska 113.
26. Hanke Aleksander, Nowe Sady 51
27. Spinkiewicz Henryk, Piotrkowska 134.
28. Perczyńska Marja, Konstanynowska 71.
29. Cyniakówna Walerja, Kilińskiego nr. 151.
30. Fiszerówna Irena, Napiórkowskiego nr. 23.
31. Koszrzewski Leon, Zawiszy 26, (Bałuty).
32. Bednarek Wanda, Żórawia 7, Radogoszcz.
33. Draszke Emilja, Nowodworska nr. 49
34. Kwiatkowski Karol, Radwańska 3

35. Hantwurcel Adolf, Narutowicza nr. 40.
36. Drożdż Ignacy, Narutowicza 4.
37. Brodzicki Joachim, Konstanynowska 15.
38. Wiśniewska Józefa, Gdańska 15.
39. Konda Stanisław, Brzezińska 59.
40. Pakulski Kazimierz, Pabjanicka nr. 26.
41. Gebauer Henryk, Srebrzyńska 1.
42. Sokołowski Stanisław, Kilińskiego nr. 185.
43. Koczmarkówna Helena, Grabowa nr. 6.
44. Opatowska Gustawa, Nowomiejska nr. 20.
45. Nowicka Władysława, Pańska 99
46. Derendowska Wiktorja, Szkolna nr. 19.
47. Longiewski Leon, Główna 56.
48. Markowicz Chawla, Nowaka 17.
49. Jaskulska Julja, Brzózki 63.

Po 5 kilo mąki.

50. Hellich Eleonora, Gubernatorska nr. 40
51. Laskiewicz Irma, Piaseczna 19.
52. Hoffman Helena, Nawrot 44.
53. Mollk Jan, Lutomińska 18.
54. Przybysz Jan, Wólczajska 144.
55. Konaszewski Witold, Grabowa 23
56. Sikorski Władysław, Wólczajska nr. 157.

57. Wegner Otton, Rajtera 24.
58. Leśkiewicz Stanisław, Profesorska nr. 18.
59. Fuksówna Maryja, Konstanynowska 49.
60. Zdrój Józef, Zachodnia 20.
61. Hatter Bolesław, Pańska 85.
62. Richter Paulina, Kopernika 20.
63. Szmulał Władysław, Księży Młyn 6.
64. Holub Stanisław, Piotrkowska nr. 146-7.
65. Krzesińska Franciszka, Niechajna nr. 3.
66. Kind Feliks, Al 1 Maja 45.
67. Dura Kazimierz, Piotrkowska 21.
68. Wange Gustaw, Kilińskiego 143.
69. Adamczyk Walerja, Ogrodowa 28
70. Mikus Teodor, Wilcza 15.
71. Pawłowski Kazimierz, Rybna 5.
72. Jadcak Kazimierz, Sikawska 14.
73. Berlińska Apolonja, Wawelska 9, (Bałuty).
74. Leszczyński Jurczek, Piotrkowska nr. 108.
75. Hojn Bernard, Napiórkowskiego nr. 45.
76. Posiwłńska Kazimiera, Wólczajska nr. 167.
77. Moszczak Apolonja, Łagiewnicka nr. 34.
78. Rose Adela, Gdańska 12.

Po 3 kilo cukru.

79. Wołtylak Stanisława, Zielona 48
80. Tajtelbaum Szejwa, Franciszkańska nr. 26.
81. Mledwieckj Narcyz, 6 Sierpnia 43
82. Zgodziński Edward, Aleksandrowska nr. 39.
83. Radziński Mieczysław, Kilińskiego nr. 93.
84. Łukaszewski Henryk, Pomorska nr. 120.
85. Powalski Mateusz, Ogrodowa 28
86. Kowalska Józefa, 6 Sierpnia 57.
87. Kubik Helena, Engla 15.
88. Gebethner Ferdynand, Abramowski nr. 5.
89. Saraw Berta, Wschodnia 69.
90. Sienkowskj Wacław, Pańska 99
91. Żynicki Lucjan, Narutowicza 22.
92. Sztternfeld Gucla, Cegielniana 12
93. Pawlak Antoni, Narutowicza 8.
94. Czyżo Antoni, Rokicińska 116.
95. Rzeplowski Józef, Henryka 13.
96. Stanirowski Kazimierz, Chłodna nr. 14 (Bałuty).
97. Kamińska Wanda, Andrzeja 15.
98. Ratajczyk Jan, Niska 9.
99. Krawiecki Władysław, Napiórkowskiego 23.
100. Snaj Paulina, Kilińskiego 143.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaskawie zgłosić do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 7 do 8 i pół wieczorem zdobywcy premji z listy nr. 6.

Godne naśladowania

Następujący Czytelnicy „Expressu“ ofiarowali zdobyte premje na cele społeczno - filantropijne.

NA BEZROBOTNYCH:

- Leon Silberblat, Aleja 1 Maja 3 — 5 kilo mąki.
Głogowska Franciszka, Andrzeja 29, 2 złote za wygraną dolarówkę.
Skrzywan Z. — 5 kilo mąki.
NA DOM SIEROT (Narutowicza 60)
Wacław Robakowski, Radogoszcz — 1 korzec węgla.
NA DOM SIEROT (Zgierska 40).
Edka Hades, Lutomińska 21 — 5 kilo mąki.
R. Lewin, Pomorska 91, — 1 korzec węgla.
NA EWANGELICKI DOM SIEROT.
Eugenia Greis, Emilji 30, — 1 korzec węgla.
NA BIEDNE POŁOŻNICE „LINAS HACHOLIM“, Południowa 19.
Stow. Raj Dziecięcy, Narutowicza nr. 34 — 1 korzec węgla.
Smaragd Karolina, Zachodnia 40 — 3 kilo cukru.

„Gazeta 10 groszy dla Wszystkich“.

Dziś ukazał się pierwszy numer nowego porannego pisma łódzkiego.

Dziś ukazał się pierwszy numer nowego pisma porannego w Łodzi p. t. „Gazeta 10 Groszy dla Wszystkich“ Całkowity nakład pisma w ilości kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy w ciągu kilku godzin został rozchwytyany przez publiczność.

„Gazeta 10 Groszy dla Wszystkich“ już w pierwszym numerze ofiarowała swym Czytelnikom 1490 premji warto-

ści przeszło 12.000 złotych. Pierwszy kupon bezpłatnego konkursu premjowego ukazał się w dzisiejszym numerze „Gazety“ ze względu jednak na całkowite wyczerpanie dzisiejszego nakładu „Gazety“ będzie on powtórzony w numerze jutrzejszym.

„Gazeta 10 Groszy dla Wszystkich“ jest najtańszem pismem porannem w Łodzi, gdyż kosztuje tylko 10 groszy.

Z za kulis rewolucji bolszewickiej.

Jak rząd Kiereńskiego przygotowywał się do aresztowania Lenina i Trockiego

Z dokumentów w tajnym archiwum leningradzkim

Leningrad, w lutym.

Podczas przeglądu w tutejszym biurze archiwalnym znaleziono szereg nieznanych dokumentów, posiadających wielkie znaczenie historyczne.

Wśród nich najciekawsze są akta sądowne, pochodzące z oddziału karnego ministerstwa sprawiedliwości rządu tymczasowego a dotyczące przygotowań w sprawie aresztowania Lenina.

Oskarżenie przeciwko Leninowi zostało wniesione dnia 11. lipca 1917 przez prokuratora senatu leningradzkiego, po uprzednim porozumieniu się z naczelną komendą sztabu generalnego.

Aresztowanie Lenina powierzono zastępcy szefowi Aleksandrowi. W sprawie aresztowania Lenina przeważała obszerna korespondencja szyfrowana między senatem kazańskim, kijowskim i leningradzkim oraz naczelną komendą sztabu generalnego. Po całym kraju rozesłano telegraficzny rozkaz aresztowania Lenina, którego miano następnie pod konwojem przewieźć do Moskwy.

Między wspomnianymi aktami znajduje się również kopia szyfrowanej depeszy rosyjskiego agenta wojskowego w Paryżu w sprawie przyjazdu Lenina do Leningradu. W dniu 19 września 1917 r. polecił ponownie prokurator senatu leningradzkiego chorążemu Afanasjewowi, przydzielonemu do ministerstwa sprawiedliwości, aby wyszedł i aresztował on Lenina i Zinowjewa. Prokurator zakomunikował wówczas Afanasjewowi, że wedle informacji jego znajdują się obaj oskarżeni w Leningradzie, i że poczyniono już wszelkie przygotowania w celu przytrzymania i przewiezienia ich do twierdzy Pietropawłowskiej.

Między aktami, dotyczącymi przygotowań do procesu Lenina, znajduje się również relacja naczelnika sztabu okręgu leningradzkiego w sprawie wytoczenia Leninowi procesu za artykuł zamieszczony w piśmie „Rabocziej Rul”, albowiem w artykule tym wzywa Lenin do zbrojnego powstania na ulicach Piotrogradu.

W specjalnym rozkazie z dnia 18-go października 1917 r. polecił minister sprawiedliwości Maljantowicz prokuratorowi piotrogrodzkiego senatu, aby zażądał natychmiastowe aresztowanie Lenina ze względu na to, że Lenin przygotowywał powstanie zbrojne na 3—5 lipca.

W tem samym archiwum znaleziono akta, dotyczące aresztowania Lwa Trockiego. Najciekawszym wśród nich jest raport naczelnika piotrogrodzkiej milicji Kirpicznikowa do prokuratora senatu piotrogrodzkiego. W raporcie tym opisane jest aresztowanie Trockiego i Lunaczarskiego w nocy na 23 lipca. Między dokumentami znajduje się również akt oskarżenia przeciw Trockiemu i Lunaczarskiemu, jako też relacja Trockiego, napisana do ówczesnego ministra sprawiedliwości, a skierowana przeciw prokuratorowi senatu piotrogrodzkiego.

Wśród pozostałych dokumentów na specjalną uwagę zasługują akta, dotyczące aresztowania Kamieniewa. W liście z dnia 26 lipca 1917 r., skierowanym do ministra sprawiedliwości, uskarża się Kamieniew, że już przeszło 2 tygodnie znajduje się w zamknięciu, a nie doreczono mu jeszcze aktu oskarżenia. Wkrótce potem zwrócił się sowieta robotniczy do prokuratora senatu piotrogrodzkiego z prośbą o zakomunikowanie, w jakim stadium znajdują się przygotowania do procesu Kamieniewa.

We wspomnianym archiwum znaleziono również akta, dotyczące aresztowania komunistki Kollatajowej.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”

Na marginesie naszej dyplomacji.

Dobrze skrojony frak i dobrze umeblowana głowa

W naszej służbie dyplomatycznej znajdują się przedstawiciele rodzin arystokratycznych. Posiadają oni ogładę towarzyską, ale brak im przygotowania umysłowego.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w komisji sejmowej, poruszona została sprawa naszych urzędów zagranicznych w związku z poziomem, na którym dzisiaj stoi nasza dyplomacja. Ze wszystkich stron pod adresem naszych urzędów dyplomatycznych, padły słowa krytyki i niezadowolonia — pisze „Rzeczpospolita”.

Dyplomacja jest jednym z najważniejszych czynników w każdym państwie. Ona toruje drogę dobrego współżycia sąsiedzkiego, między państwami, usiłując zapewnić państwu maksimum korzyści na terenie międzynarodowym, zabezpiecza mu przez odpowiednie aljanse i sojusze, bezpieczeństwo i spokojną pracę.

Stare państwa europejskie, jak Anglja, Francja mają dawne tradycje dyplomatyczne, swoją szkołę, ustalone drogi i linie wytyczne.

Młody adept w służbie dyplomatycznej ma tam bogatą literaturę, długie lata przygląda się grze politycznej starych i wytrawnych dyplomatów, zanim obejmie jakąkolwiek pozycję samodzielniejszą w świecie dyplomatycznym.

W ubiegłych stuleciach naszej niepodległości mogliśmy znaleźć w naszej dyplomacji niejedną sylwetkę nie o przeciętnych, ale wybitnych wprost zdolnościach dyplomatycznych. Wiekowa niewola i utrata własnej państwowości, odbiła się bardzo ujemnie na tej dziedzinie naszego życia państwowego.

W służbie dyplomatycznej państw zaborczych pracowało bardzo mało polaków.

Pocieszna rekrutacja dyplomatów.

Z chwilą uzyskania niepodległości, musieliśmy na gwałt tworzyć ministerstwo spraw zagranicznych i urzędy zagraniczne. Do służby dyplomatycznej braliśmy wtedy ludzi, jacy byli pod ręką.

Przeważnie rekrutowali się oni ze sfer arystokratycznych ze względu na znajomość języków i ogładę towarzyską. Mało wtedy zwracano uwagi na przygotowanie umysłowe naszych dyplomatów.

Z chwilą jednak ustalenia się u nas warunków życia, należało pomyśleć o konieczności obsadzania stanowisk dyplomatycznych, przez ludzi, którzy by mogli godnie reprezentować państwo i być pożytecznymi na terenie zagraniczym.

Narzekania na to, że nasza dyplomacja w większości wypadków ogranicza się tylko do zewnętrznej reprezentacji Polski zagranicą, w dużej mierze

stem ministerstwie, oraz wielu naszych przedstawicieli zagranicą nie mają wyższego wykształcenia, stanowi ujemną stronę naszej dyplomacji.

**

Ministerstwo również powinno pomyśleć o tem, aby dla urzędników ministerstwa i placówek zagranicznych, od czasu do czasu urządzało specjalne kursy, celem ich przeszkolenia i poinformowania się czy ci urzędnicy mają potrzebne wiadomości o Polsce i o krajach zagranicznych.

Od dyplomatów bowiem musi się wy magać wszechstronnej znajomości rzeczy i umiejętności wykorzystania tych wiadomości dla dobra państwa, które re prezentują.

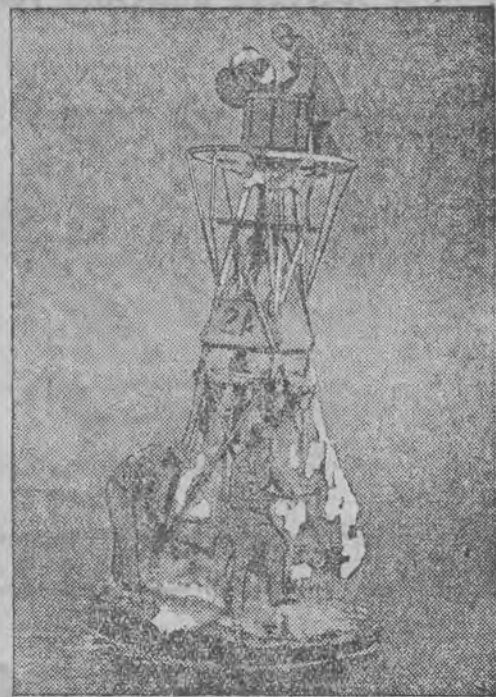
Nasi dyplomaci nie znają Polski.

Niestety dotychczas ten obowiązek u nas pojmowano opacznie. Sądono, że o ile dyplomata potrafi ładnie reprezentować państwo, dobrze wyprawić przyjęcia, to jego rola na tem się kończy.

Rzecz prosta, że dyplomacja musi zwracać uwagę i na zewnętrzną reprezentację, ale przede wszystkim w dzisiejszym świecie politycznym, gdy dyplomacja właściwie służy interesom gospodarstwa danego kraju, wymaga się od niej dobrego i poważnego przygotowania w tym zakresie, oraz wyzyskania swych wiadomości dla interesów państwowych.

Że pod tym względem jest u nas źle świadczy fakt, że zawarliśmy traktaty handlowe z klauzulą największego uprzywilejowania np. z Hiszpanją i Portugalją, a nie zawarliśmy tych traktatów z państwami sąsiednimi, z którymi nas wiążą żywotne interesy gospodarcze. W dodatku zaś umowy te okazały się szkodliwe dla państwa tak, że trzeba było obecnie je wymawiać.

Dyplomacja więc i umiejętna propaganda, o której się u nas wiele mówi i wiele pieniędzy wydaje, a rezultat z niej jest nikły, muszą wreszcie stanąć na odpowiednim poziomie i lepiej służyć interesom państwa, niż dotychczas.



Depesze doniosły ostatnio o wielkich burzach na wybrzeżach Ameryki. Zagrożone są nawet latarnie morskie, które trzeba często oczyszczać od śniegu i brył lodowych.

Kobiety perskie za wzorem tureckich - chcą zrzucić jarzmo niewoli

Bardzo zajmujące szczegóły o kobietach w Persji daje w opisie swej podróży po tym kraju Arnaldo Cipollo, korespondent „Stampy” turyńskiej.

— Widziałem w Cheszt kobiety, zupełnie otulone płaszczami; między nimi chłopki w płaszczach z jasnego muslinu. Gdy kobiety perskie ujrzą obcego, otulają się jeszcze szczelniej fałdzistemi narzutkami.

Europejczyk, zamieszkały wiele lat w Persji, opowiadał mi:

Żyjący tu cudzoziemiec musi ciągle o tem pamiętać, że kobieta tutejsza dla niego nie istnieje. Persowie znoszą wszystko od Europejczyków; mogą nawet znośić obelgi i chłostę, ale jednego nigdy nie przebaczyli, zbliżenia się pod jakimkolwiek pozorem do ich żon i córek. Pomimo rewolucji w Turcji, tu w Persji nie uczyniono w kwestji kobiecej żadnych ustępstw. Można tylko przewidzieć, że niewola kobiet będzie tutaj z czasem zniesiona. Same kobiety grożą, że najdalej za rok odrzucą precz płaszcze i welony.

W Teheranie powstał związek 400 kobiet, które złożyły przysięgę, że nigdy więcej w welonie nie wyjdą na ulicę. Ale tylko 10 z nich miało odwagę i dotrzymało przysięgi. A jaki był wynik? Policja przytrzymała emancypantki i zamknęła je w więzieniu.



, z niewiadomych przyczyn pękły na pokład jednego z okrętów, zdążających do Nowego Jorku.



— Okropna pogoda... Szkoda psa wypuścić z domu... Stara, idź i przynieś mi fiaskę piwa!...



— Kelner, płacę!... Niech pan zsumuje, albo... pomnoży! Wszystko jedno!

„Jeżeli kobieta jest podobna do mężczyzny, to nie moja wina!... — bronił się oskarżony, lecz sąd uznał go za winnego i skazał za nieuczciwą konkurencję na 2 tygodnie aresztu.

Łódź, dnia 22 lutego.

Jeszcze przed wojną znana była w świecie kupieckim fabryka pończoch Adolfa Kepsza, wyrabiająca towary z marką ochronną w postaci czarnej główki murzynki.

Towary z fabryki Kepsza cieszyły się wielkim powodzeniem i były poszukiwane, dzięki swej doskonałości, co skłoniło inną fabrykę Wejdenfelda i Popow-

skiego do podrobienia marki ochronnej firmy Adolfa Kepsza na swych wyrobach.

Pewnego dnia, a było to w końcu kwietnia 1925 r. jeden z kupców branży pończosznianej Hugon Berneker kupił w składzie Wajdenfelda partię pończoch, sądząc z etykiety, że pochodzą one z fabryki Kepsza, jakież jednak było jego zdziwienie, gdy po obejrzeniu towaru w domu doszedł do wniosku, że kupione pończochy różnią się znacznie pod względem jakości od wyrobów Kepsza.

Wobec tego p. Adolf Kepsz podał skargę do sądu, żądając ukarania nieuczciwego kupca, który podrobił etykietę jego firmy.

Oskarżony Wajdenfeld do winy się nie przyznaje.

Według jego oświadczenia czarna główka na jego etykietce należy do kobiety, główki zaś na etykietach Kepsza są wyraźnie męskie.

— Kto nie wie, czym się różni kobieta od mężczyzny? — pyta jowialnie oskarżony — Jak można pomylić wobec tego moje etykiety od etykiet Kepsza?... A jeżeli ktoś odróżnić tego nie potrafi, jeżeli kobieta jest podobna do mężczyzny — to nie moja wina!.. Pan Kepsz może tak samo zaskarżyć monopol państwowy gdyż takie same główki były na paczkach papierosów „Markiza”...

Anatomiczno — humorystyczne wywody oskarżonego nie zdołały jednak przekonać panów sędziów, którzy przychylił się do prośby oskarżyciela i Wajdenfeld został skazany za nieuczciwą konkurencję na 2 tygodnie aresztu.

—ret—

Sąd nad trójkątem małżeńskim.

Zdradzony małżonek, opierając się na wyroku sąsiadów i znajomych, pobił do krwi byłego kochanka swej żony.

Kolacja, będąca farsowem rozwiązaniem ponurej tragedji rodzinnej.

Łódź, 20 lutego.

Skromny pokój w oficynie domu, oznaczonego nr. 17, przy jednej z ożywionych ulic łódzkich był w ubiegłą niedzielę świadkiem jedynej w swoim rodzaju sceny, godnej uwiecznienia i europejskiego rozgłosu. Odbył się tam sąd nad trójkątem małżeńskim, który miał tak groteskowy przebieg, że...

Ale nie uprzedzamy wypadków.

Pan Stanisław Wi-ski pojął swoją połowicę za żonę przed czternastu laty. Działo mu się wtedy dobrze. Był zdolnym urzędnikiem w wielkim banku i po śmierci któregośkolwiek z prokurentów spodziewał się poważnego awansu.

Zamiast podwyżki przyszła wojna i w banku zaczęto oszczędzać. Jednak p. Stanisław miał się wciąż jeszcze nieźle i żył z żoną i małą córeczką w beztrójskim spokoju. Niestety żona zawarła znajomości z kilkoma rozrzućkami kobietami i zapragnęła wystawnego życia. Początkowo kochający mąż łożył z uciulanych oszczędności na wciąż nowe wybryki żony, ale niebawem skromne zasoby były wyczerpane, a tymczasem rozrzućka uroczej pani Marji wzrastała z dnia na dzień.

Szczególnie nieszczęsna „dziewiątka”, którą nadobna małżonka uprawiała namłętnie, pochłaniała wielkie sumy.

Jak to zwykle w takich razach bywa, piękna a lekkomyślna kobieta weszła na ślizgą drogę wiarołomstwa. Na jednym z prywatnych wieczorków poznała starszego już pana R., właściciela poważnej firmy, człowieka zamożnego, a przytem czulego na wdzięk niewieście.

Tymczasem banki robiły coraz gorsze interesy i pewnego dnia p. Stanisław stracił posadę. Próbował wziąć się do handlu i pośrednictwa, ale nie miał szczęścia i coraz gorzej działo się w domu Wi-skich. A przytem ze wszystkich stron zaczęto szeptać, że pani Marja ma kochanka, który ją ubiera i daje pieniądze na wybryki pełnej temperamentu szatynki.

Odgłosy tych plotek dotarły do nieszczęśliwego ojca rodziny. Wziął je sobie tak do serca, że popadł w poważny rozstrój nerwowy i musiano go umieścić w domu zdrowia.

Pozostawał tam przez 3 lata. W zaciszu celi, zdala od kłopotów materialnych i bolesnych plotek, powrócił do równowagi duchowej.

Wreszcie przed dwoma miesiącami powrócił pod rodzinną strzechę, zupełnie uleczony.

Dzięki protekcji możnych znajomych którzy mieli uzasadnioną sympatię i współczucie dla nieszczęśliwca, otrzymał nawet p. Stanisław wcale znośną

posadę. I życie byłoby się potoczyło zwykłą odwieczną koleją, gdyby nie trwające wciąż pogłoski na temat lekko myślności pani Marji.

Gnębiły one biednego małżonka, nie dawały mu ani chwili spokoju, spędzał w nocy sen z powiek, uniemożliwiały spokojną pracę w biurze. Długo się wahał, aż wreszcie postanowił przeciąć dławiący go węzeł.

Pewnego wieczoru rozmówił się energicznie w cztery oczy ze swoją małżonką i wydobył od niej szczegółowe przyznanie się do winy. Wśród łez i zakłęk opowiedziała, że łączyły ją naprawdę bliższe stosunki z panem R., że prawda jest to, co sobie sąsiedzi szepczą na ucho. Przysięgała jednak, że od chwili powrotu męża do domu zerwała ten intymny stosunek i dzisiaj jest mu wierna, jak dawniej, w pierwszych latach po ślubie.

Pan Stanisław zrozumiał, że musi coś uczynić. Żonę kochał i był przywiązany do życia rodzinnego. Nie chciał porzucić żony, której zakłębom zresztą wierzył, nie chciał wywoływać publicznego skandalu, żywiąc głęboką troskę o przyszłość swej jedynej córeczki. A jednak tak daleko być nie mogło.

Wszyscy znajomi i sąsiedzi uśmiechali się ironicznie, gdy z nimi rozmawiał i dwuznacznie dawali mu do zrozumienia, że jest rogaczem pod pantoflem. Nie mógł znieść dłużej upokorzeń, a przede wszystkim musiał się zemścić na tym, który mu zamącił spokój domowego ogniska.

Długo przemyślał nad sposobem pogrzebienia kochanka swej żony, aż wreszcie ułożył plan, zupełnie niepowszedni, by nie powiedzieć szalony.

Pan R. bywał częstym gościem w domu Wi-skich, odgrywając komedię szczerego, bezinteresownego przyjaciela.

W niedziele stałe spożywał z małżonkami kolację.

Otóż przedwczoraj, t. j. w niedzielę, pan Stanisław zaprosił na towarzyską kolację około 15 osób, przeważnie właśnie z pośród owych sąsiadów i znajomych, którzy rozpowszechniali wieści o wiarołomstwie pani Marji.

Przy deserze pan domu podniósł się i wygłosił wielkie przemówienie, oskarżając obecnego pana R. o znieważenie jego szczęścia rodzinnego i domagając się od gości, aby orzekli, czy intruz jest winien i czy powinien ponieść karę.

Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie ten krok uczynił na zebranych.

Pan R. zbladł, jak trup, ale mimo to znalazł jeszcze dość siły, aby wstać i

drżącym głosem oświadczyć, że oskarżenie jest bezpodstawne. Że był zawsze bezinteresownym przyjacielem Wi-skich, a kursujące wieści są nikczemnym oszczerstwem złych i przewrotnych ludzi.

Wówczas pan Stanisław zwrócił się do swojej żony z zapytaniem, co oznaczało jej przyznanie się do wiarołomstwa.

Zaskoczona kobieta wybuchła spazmatycznym płaczem, ale pod naciskiem nieubłaganego małżonka powtórzyła swą spowiedź, a nawet nawpół przytomna popierała te rewelacje oryginalnym dowodem, a mianowicie, że specjalnie kupiła los na loterie, którego ostatnie dwie cyfry odpowiadały numerowi pokoju hotelowego, w którym się z kochankiem spotykała.

Sytuacja przechodziła wszystko, co najdowcipniejsi autorzy fars dotychczas wymyślili.

Goście chcieli po pierwszym przerażeniu opuścić mieszkanie Wi-skich, ale p. Stanisław, w najwyższym stopniu podniecony, zamknął drzwi na klucz i zmusił ich do pozostania.

Sądząc, że mają do czynienia z nowym atakiem rozstroju nerwowego, zdecydowali się nie sprzeciwiać mu się i wziąć udział w groteskowym sądzie.

Po kilku godzinach dyskusji między aktorami trójkąta małżeńskiego zdradzony mąż zapytał raz jeszcze zgromadzonych, czy uznają winę byłego kochanka jego żony za dowiedzioną.

Po otrzymaniu jednogłośnie potwierdzającej odpowiedzi p. Wi-ski zakasał rękawy, zbił do krwi słabego i przerażonego przeciwnika, pana R., poczem bez pałta i kapelusza zrzucił go ze wszystkich schodów.

W ten sposób dziwny ten człowiek zlikwidował ciężący mu nieznośnie trójkąt małżeński.

R.

Sprzedawca „Expressu” pod kołami auta,

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

Łódź, 23 lutego.

— Express!.. Express wieczorny!.. — oto okrzyk, wydobywający się z tysiąca gardziółek spoconych, majomych chłopców, pędzących codziennie od godziny pierwszej w południe do późnej nocy.

Czarna masa gazeciarzy przewala się po wszystkich ulicach miasta, zagłuszając tubalnym krzykiem dzwonki tramwajów, trąbki aut i gwizdki rowerów..

Gazeciarze nie mają przeszkód.

Wpadają do mknącego tramwaju, czepiają się dorożek — wsuwając każde mu do ręki świeży numer „Expressu”..

Ciężki kawałek chleba..

Wczoraj w godzinach wieczornych przy rogu Piotrkowskiej i 6-go sierpnia jeden z takich „beziemiennych dziennikarzy” Stanisław Adamkiewicz zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 51 pędząc środkiem ulicy z pliką gazet pod pachą wpadł pod koła samochodu.

Auto wstrzymało się w pedzie i chłopca wyciągnięto potłuczonego na całym ciebie, a bardziej jeszcze przerażonego nagłym wypadkiem.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

—S—

MŁODA
inteligentna
panienka
poszukuje jakiegokolwiek posady w banku, biurze lub innym przedsiębiorstwie.
Łaskawe oferty su-
-H. 4. 547-28

Poszukuje
2-3 pokoje
z kuchnią
słoneczne, z wygodami.
Zgłoszenia: ul. Konstantynowska 71 m 5
w godzinach 3—7.

NA RATY!
Wszelkie materiały wełniane w najprzedniejszych gatunkach, jedwabie, galanterja, bielizna etc. po cenach przystępnych polecą „Kredyt Krajowy”
Piotrkowska 70
front, II piętro. 31

aktiernik b. zdolny
poszukuje posady
jak również przyjmie na miesiąc ramy rowerowe do odświeżania (prze-
lakierowania) po cenach konkurencyjnych przycem sprzeda okazynie
lüksusowa otomana
Jęcia Narutowicza
Wiadomość ul. 6-go
Sierpnia 24 m. 7.

Nauka
wychowanie
STENOGRAFJI wy-
ucza wszystkich
lisownie bez-
płatnie, celem
pagandy Instytut
Stenograficzny Ar-
toniego Wojnara,
Warszawa, Krucz-
№ 26. 69-35

Rozmaite
Ważne dla pań
Łatwą metodą
nauczam w prze-
ciągu miesiąca kro-
ju i szycia. Rów-
nież nauczam bie-
liznarstwa. System
paryski. Łódź, ul.
Karola № 8 m. 15.
Zapisz tylko od g.
12—3 p. p.

Tragedja Boasa przed sądem!

Wstrząsające szczegóły bestjalskiego zamachu na życie młodego chłopca, który dziś jeszcze leczy się w szpitalu.

Oskarżony Monszajn prosi o nieodrączenie sprawy, gdyż wątpi, czy dożyje do epilogu tej strasznej tragedji.

Wzruszające sceny w sali sądu okręgowego.

LÓDŹ, 23 lutego.

W dniu wczorajszym na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi znalazła się sensacyjna sprawa Icka Monszajna oskarżonego o oblanie kwasem siarkowym Izydora Boasa

Prolog tragedji.

Jak już swego czasu donosił „Express“ w maju 1924 roku Boas otrzymał od swego szefa polecenie sprowadzenia z pośród zbierających się w synagodze bezdomnych żydów

Jakiegoś starszego człowieka, nadającego się na nocnego stróża. Boas wybrał niejakiego Icka Monszajna, 75-letniego starca, kalekę,

pozbawionego prawej nogi, który został przyjęty, jako stróż nocny z obowiązkiem sypiania w składzie.

Początkowo stosunki Boasa z Monszajnem były dobre. Jednakowoż stopniowo harmonia w pożyciu ich poczęła się psuć.

Boas późno wracał do domu, czem zmuszał Monszajna do zrywania się z łóżka.

by Boasowi drzwi otwierał. Rozmaite inne blabe sprawy, jak kwestje zamiatania pokoiów, polenie w otwieranie drzwi i okien były również powodem sprzeczek i kłótni.

Pierwsze zatargi.

Boas człowiekiem krewistym i porywczym, nazywał wówczas Monszajna „kubaszem“, „starym pierzakiem,

nieszczęśliwym i bezczelnym, jeszcze obelżywych słów, tembardziej, że był rozgorączkowany niewdzięcznością starca, którego zaprotegowował.

Stosunki między nimi do tego stopnia się zaostrzyły, że pewnego razu Monszajn wziął nóż do ręki i powiedział do Boasa:

— Teraz bij się ze mną!..

Innym razem Monszajn rzucił na Boasa wobec jego szefa i kierownika biura podejrzenie, że wydaje on towar ze składu obcym ludziom,

przyczem nazwał go złodziejem. Boas w odpowiedzi na to dwukrotnie spoliczkował Monszajna.

Z czasem mimo tego ostrego zatargu stosunki między Boasem i Monszajnem stały się bardziej znośne.

Monszajn począł nawet okazywać pewne względy Boasowi, który jednakowoż odczuwał ich nieszczerłość.

Tragiczna noc.

Boas starał się o to, by nocnego stróża wydalono. Monszajn wiedział o spiskach magazyniera i zaprzysiął w duszy zemstę.

Tragiczne rozwiązanie nastąpiło w nocy z dnia 13-go na 14-ty czerwca.

W przeddzień zamachu (było to w sobotę) szefowie firmy wyjechali na wieś, powierzając całą czynność w biurze głównemu kierownikowi p. Cynmanowi.

Boas w sobotę wieczorem prosił koлегę Cynmana, by zwolnił go wcześniej z obowiązków gdyż miał pewną sprawę do załatwienia na mieście.

Cynman zgodził się i zwolnił magazyniera o godzinie 7-ej wieczorem i wtedy widział go po raz ostatni zdrowego.

Nazajutrz, w niedzielę Cynman przy był o godzinie pierwszej w południe do biura.

Gdy wszedł na podwórzec, ujrzał siedzącego przy oknie Monszajna,

który był zupełnie spokojny i nie zdradzał żadnego zdenerwowania.

— Czy Boas śpi? — zapytał.

— Jaki? Nie wie pan o niczem? — odrzekł zdziwiony Monszajn. — Dwa razy przecież posyłałem po pana!

Cynman zrozumiał, że w biurze musiało się stać nieszczęście, wbiegł więc szybko do pokoju, gdzie przedewszystkiem ujrzał wybitą szybę.

— Co się stało z Boasem? — zapytał przerażony.

— Wziął go do szpitala — brzmiała lakoniczna odpowiedź starca.

Cynman, nie mogąc wydobyć od starca szczegółów, wybiegł na dwór i począł wypytywać sąsiadów o przebieg ubiegłej nocy.

Od nich dowiedział się dopiero, że o godzinie 7-ej zrana mieszkańcy domu zostali

zaalarmowani przeraźliwym krzykiem, wydobywającym się ze składu Szewelwa.

Na parterze w pierwszym pokoju, ktoś krzychał nieludzkim głosem, wołając

ratunku!

Po chwili usłyszano brzęk stłuczonej szyby, ciężkie załuzje uniosły się szybko do góry i

w oknie ukazała się ludzka postać w płomieniach.

Wszyscy lokatorzy wybiegli na podwórce.

Stróż na płonącego zarzucił worek, dzięki czemu zduśił płomień.

Dopiero teraz skonstatowano, że żywa pochodnia, wzywającą rozpaczliwym głosem ratunku — był Izydor Boas,

który ze zwęgloną twarzą padł nieprzytomny na ziemię.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiozło nieszczęśliwą ofiarę

wśród strasznych męczarni do szpitala.

Co mówi Monszajn?..

Według zeznań Monszajna, Boas wrócił z miasta nad ranem.

Ponieważ było ciemno, nie mógł zauważyć czy Boas przyszedł sam, czy też z kobietą.

Boas spał w drugim pokoju, a Monszajn w trzecim — udał się więc do swego pokoju i położył się do łóżka.

Magazynier zamknął na klucz drzwi od jego pokoju i Monszajnowi zdawało się, że

słyszał szept rozmowy między mężczyzną i kobietą.

Po pewnym czasie Boas oznajmił mu, że wychodzi na kilka minut, wobec czego prosił,

by drzwi od sieni nie były zaryglowane,

gdyż miał zaraz wrócić.

Monszajn zgodził się i słyszał jak ktoś wyszedł — potem zasnął.

Nagle zbudził go ze snu okropny krzyk:

— Ratujcie!.. Pałę się!.. Zerwał się więc z łóżka i wbiegł do pierwszego pokoju, gdzie

ujrzał Boasa, stojącego w płomieniach przy otwartym oknie.

Fatalna plama.

W lokalu, w którym dokonana została straszliwa zbrodnia,

znaleziono skorupy dzbanka, z którego zbrodniarz wylał kwas siarczynowy.

Dzbanek ten był własnością siostry Boasa.

Wyłoniło się więc przypuszczenie, że siostra wskutek zatargów z bratem umyślnie

namówiła służącą do wykonania potwornego czynu.

Okazało się jednak, że przed kilku miesiącami przed zamachem pani Smażanowiczowa posłała Boasowi w tym garnku mleko i garnek ten został w składzie.

Monszajn dla zatarcia śladów użył naczynia siostry do wykonania morderczego czynu,

sądząc, że uda mu się zmylić czujność władz policyjnych.

Tymczasem w czasie przeprowadzonej konfrontacji w szpitalu, gdy Monszajn w rozgorączkowaniu uniósł rękę do góry, wywiadowca policji zauważył

na jego ręce ślady spalenizny.

Monszajn tłumaczył się tem, że kiedyś sparzył się przy samowarze.

Gdy dowiedziono mu, że są to ślady po kwasie siarczynowym,

wyraził przypuszczenie, że oparzył się pewnie w czasie ratowania Boasa.

W sali sądowej.

Na zasadzie tych poszlak Monszajna aresztowano i

wczoraj stanął on przed łódzkim sądem okręgowym.

O godzinie 10-ej pod eskortą policjanta wprowadzono na salę oskarżonego.

Jest to człowiek niski, ubrany po europejsku. Lśniącą łysinę okalają siwawe włosy. Niezwykła bladeść zdradza stan silnego zdenerwowania.

Monszajn chodzi o kult.

Przed przystąpieniem do sprawy, przewodniczący sprawdza, czy wszyscy świadkowie się stawili.

Okazuje się, że główny świadek oskarżenia

Izydor Boas leczy się w szpitalu we Wiedniu

i nie mógł jeszcze przyjechać do Łodzi, by stawić się do sądu.

Nie przybyła również na sprawę siostra Boasa pani Smażanowiczowa,

która wskutek choroby nie mogła opuścić łóżka.

W czasie sprawdzania personalij oskarżonego

zaszedł ciekawy incydent.

Przewodniczący pyta oskarżonego, czy oddawna pracował w biurze Szewelwa w charakterze nocnego stróża, na co Monszajn odpowiada słabym głosem, lecz pełnym oburzenia:

— Jaki stróż?... Ja... nie byłem... stróżem... Ja byłem znanym fabrykantem Mnie... mnie wszyscy w Łodzi znali...

— Więc co pan robił w biurze?

— Pilnowałem... tylko składu... gdy nikogo nie było... Ja nigdy... nie byłem stróżem... ja byłem znanym fabrykantem...

— Więc z czego pan teraz żyje?..

— Mam synów w Ameryce... Przesyła mi pieniądze... Ale ja nie byłem stróżem...

Prokurator zgłasza wniosek o odroczenie sprawy

ze względu na nieobecność Boasa, którego zeznania dla sprawy są niezmiernie ważne.

Oskarżony, słysząc przemówienie prokuratora, wstaje z ławy i mówi cicho:

— Ja... ja nie wytrzymam... ja nie wytrzymam — i chwytając się za gardło dodaje zduszonym głosem. — Tu... tu mnie boli... ja nie wytrzymam...

Przewodniczący: Co oskarżonemu jest?..

Oskarżony: Jestem chory... ja nie wytrzymam tak długo... Tu mnie boli... Mam suchoty..

Prokurator w dalszej swej przemowie prosi o zachowanie nadal jako środek zapobiegawczego

bezwzględny areszt

uważając, że jeśli oskarżony jest chory, to może się udać do szpitala wiedeńskiego, gdzie zaopiekują się jego stanem zdrowotnym.

W przeciwnym razie — kończy prokurator — oskarżony, który ma dzieci w Ameryce,

postara się do nich wyjechać, uciekając od ręki sprawiedliwości...

Sąd postanowił

sprawę odroczyć i środek zapobiegawczy w postaci bezwzględnego aresztu utrzymać nadal w mocy.

Policjant wyprowadza kulejącego Monszajna z sali... — ret —

Koty, psy, myszy, szczury — na ławie oskarżonych.

Zasadzone zwierzęta nie korzystały z „ostatniego słowa“.

W starożytności i w średniowieczu wymiar sprawiedliwości był skierowany nie tylko przeciwko ludziom, ale i przeciwko zwierzętom.

Zdarzały się często wypadki, że na ławie oskarżonych w sądzie „sadzano“ konie, krowy, psy i koty.

Ludzie widocznie uważali, że prawa istnieją nie tylko dla nich, ale i dla całego świata. Jakkolwiek sądy ludzkie istnieją dla ludzi, to jednak poddawano im do rozstrzygnięcia

sprawy istot czworonogich,

które coś zbroiły, nie wiedząc zupełnie że kodeks karny tego zabrania pod surową karą.

Jeszcze to wiele, wydaje nam się dzisiaj, że

zwierzętom nie wytaczano powództwa cywilnego o odszkodowanie pieniężne...

Dzisiaj, w 20 wieku, proces, wytoczony nie — człowiekowi, który jest je dyną rozumną istotą, zamieszkującą ku le ziemską, wydaje się absurdem...

Inaczej było w okresie dzieciństwa ludzkości, która cały świat wypełniała antropomorficznymi, czyli podobnymi do człowieka myślami i uczuciami.

Jeszcze nawet stosunkowo niedawno bo w roku 1733 we Francji odbył się groteskowy proces.

Było to w miasteczku Contrisson, nad Sekwaną.

Francję wówczas spotkała straszna plaga myszy,

które wędrowały niezliczonymi masami.

Oczywiście, wszystkie zbiory i zasiewy padały pastwą żarłocznych gryzoniów,

które wyrządzały nieobliczalne szkody w całym kraju.

Szczególnie dotkliwie dawało się od czuć klęskę w okolicach Sekwany, wzdłuż której wędrowała

armia milionów myszy.

Mieszkańcy, nawiedzeni tą niebывałą klęską byli w rozpacz. Nie wiedzieli, co począć.

Nie było mowy o tem, żeby wytruć, lub w inny sposób

wytepić takie ogromne masy szkodników.

Jednak mieszkańcy okolic nadsekwańskich nie uznali tej klęski,

ani za karę bożą, ani za zły czyn diabła ani nawet za zwykły żywiołowy przy padek.

Na zebraniu tysięcy poszkodowanych właścicieli zasiewów, zbiorów, spichrzów i ogrodów

postanowiono jednogłośnie uznać szkodników za... przestępców,

a co zatem idzie oddać pod sąd i przykładnie ukarać.

Rozpoczęto śledztwo. Wkrótce sprawa zaskarżenia myszy została oddana na wokandę.

Sąd składał się z przewodniczącego i dwóch asesorów,

i wszystko działo się zgodnie z procedurą.

Oskarżał prokurator, ale też i myszy nie były bez obrońcy. Wyznaczony został na obrońcę oskarżonych uczonego prawnik, adwokat

Czy jednak myszy były obecne na rozprawie — to niewiadomo.

Może ukryte w dziurze pod podłogą śmiały się z powagi panującej na sali są dowolnie...

Sąd uważnie wysłuchał zeznań poszkodowanych przez myszy, które zniszczyły im cały dobytek i spowodowały obawę o głód, potem

orzekał gorąco prokurator, domagając się wytepienia szkodników, wreszcie doszedł do głosu adwokat.

Obrońca stanął na stanowisku, że myszy są tak samo stworzeniami boskimi, jak i ludzie, a więc zabijać ich nie wolno.

Przeciwnie; myszy mają prawo żyć i płodzić...

A więc cóż uczynić? Adwokat, obrońca mysiego rodu domagał się wysłania szkodników poza granice powiatu trybem administracyjnym.

Po przemówieniu obrońcy, sąd udzielił „ostatniego słowa oskarżonym, — jednak myszy zawzięcie milczały.

Sąd udał się na naradę. Po godzinie wydany został następujący wyrok:

„Myszy winny niezwłocznie opuścić okoliczne wsie, a po drodze pozwała im się żywić w pobliskim lesie.“

Czy myszy apelowały — niewiadomo.

Historycy podają jeszcze ten szczegół, że

wkrótce myszy opuściły miasteczko i pobliskie wsie,

i podobno mieszkańcy tego trochę żalowali, bo koty nie miały czego jeść...

Oprócz powyżej opisanego procesu,

znane są w historii jeszcze inne, podobne fakty.

Například podczas rewolucji francuskiej

został skazany na śmierć ulubiony piesek jednej arystokratki,

jako posadzony o... zdradę.

Znane są również

rozprawy przeciwko psom podwózkowym, które pogryzły swego pana,

oraz procesy, w których oskarżone były... świnię, dlatego, że uparcie nie chciały tyć...

Były też procesy przeciwko szarańczy, gąsienicom, robakom, oraz

krowom, które uporczywie nie dawały mleka.

Wyroki skazujące wykonywano przez powieszenie, lub spalenie na stosie.

To było w sądownictwie w dawnych czasach.

Ale jeszcze w roku 1906, (tak jest — 1906), również we Francji, skazano na śmierć dwa psy za wspólnie popełnione przestępstwo.

F. F.

Uczciwa kontrabanda w Ameryce!

„Przemycać alkoholu niewolno, ale dobrą wódkę — to zupełnie co innego“.

Charakterystyczne orzeczenie sądu amerykańskiego.

Jak wiadomo, w Ameryce istnieje zakaz przywożenia i używania wódki. Zakaz ten zagrożony jest surowymi karami.

Mimo to Amerykanie nie znoszą tej „posuchy“ i popijają sobie gdzie się da za słone ceny Szmugiel alkoholu rozwija się w odległą gałęź handlu, na którym różni przemysłowcy bogacą się gwałtownie.

W ostatnich dniach miał miejsce w Chicago oryginalny proces.

Dwóch przemysłowców alkoholu zasiadło na ławie oskarżonych pod zarzutem sprzedawania „whisky“, czyli wódki.

Na zasadzie billu prohibicyjnego groziło im kilka lat więzienia.

Oskarżeni przyznali się do winy, ale na swe usprawiedliwienie przytoczyli fakt, że

wódka, którą sprzedawali była pierwszej jakości, a cena jej nie przewyższała nawet o 10 proc. ceny wódki złej.

Należy przy tem wiedzieć, że „szmuglowana“ do Ameryki wódka jest w najgorszym gatunku, a oprócz tego sprzedawcy biorą za nią niestychające wygórowane ceny.

Sąd w Chicago wzzględnił uczciwość przemysłowców, którzy wprawdzie szmuglowali, ale za to dokonali wódki.

i zmuszony ukarać „przestępców“ — wymierzył im bardzo łagodną karę.

W motywach wyroku sąd podkreślił ich „uczciwość“.

Po wyroku publiczność tłumnie zwróciła się do skazanych prosząc ich o podanie adresów. — Biedna, „sucha“ Ameryka... F. F.

Dno morskie zapada się.

Wyspy wyrastają z wody

Obserwacje nad kataklizmami w Japonii.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, słynny geolog, dr. Franciszek Schaffer, który świeżo powrócił z podróży po oceanie Spokojnym i lądach go otaczających podaje ciekawe uwagi ze swych obserwacji, poczynionych w związku z ostatnimi trzęsieniami ziemi w Japonii.

Najdotkliwiej odczuła ten kataklizm Japonia w r. 1923. W zatoce tokijskiej dno zapadło się wówczas o 240 metrów, a Tokio wraz z dwoma milionami swoich mieszkańców obniżyło się o blisko 40 centymetrów, nie ponosząc zresztą większych szkód z tego powodu. Dopiero wyniki w następstwie tego zjawiska pożar, zamienił większą część miasta w ruiny i pozbawił życia przeszło 50.000 osób.

Jeszcze dziwniejsze zjawisko miało miejsce w tym czasie na wyspie Cuzima, która podniosła się nad poziom morza o cały metr, tak łagodnie, że ani jeden dom nie poniósł z tego powodu

uszczerbku i żaden mieszkaniec zmiany tej nie zauważył. Cieśnina, oddzielająca wyspę od lądu stałego, jest od tej pory tak płytka, że przejść ją można w bród.

Podczas tego trzęsienia ziemi wszy stkie wulkany japońskie były nieczynne, co dowodzi, iż kataklizm ten nie miał tła wulkanicznego.

Natomiast w roku następnym, 1924, trzęsienie ziemi w Japonii poprzedziła żywa działalność wielkiego wulkanu Sakurazima.

Ludność zamieszkała u podnóża wulkanu na długi czas przed katastrofą była do niej przygotowana, widząc dym, ogień i lawę wydobywającą się z krateru, przy akompaniamencie straszliwego huków.

Tym razem szkody były o wiele znaczniejsze, natomiast to wulkaniczne trzęsienie nie spowodowało żadnych widocznych zmian pod względem topograficznym.

Klub „Czytelników Wieczności“

powstał w New-Yorku.

W Nowym Jorku zawiązał się oryginalny klub, którego celem są godne i pełne uznania. Inicjatorem klubu „Czytelników Wieczności“ jest adwokat nowojorski Jerzy Hamphton. Jerzy Hamphton udzielił jednemu z dziennikarzy następującej informacji o celach tego klubu: Czasami dzisiejsze cechyłki potworny wprost zalew drukowanej biblii. Codziennie ukazuje się mnóstwo nowych książek, dzieł, wydawnictw i t. d. Najpilniejszy nawet czytelnik nie jest w możności czytać wszystkie dzieła. Wobec tego każdy myślący człowiek musi poprzestać na czytaniu lektury. Członkowie „Klubu Wieczności“ są to ludzie, którzy zobowiązują się uroczystym przyrzeczeniem do czytania tylko dzieł o nieprzemijającej wartości. Stąd pochodzi nazwa „Klub Czytelników Wieczności“. Całe nasze w szczególności sformułowaniu zawarte są w „dziesięciu przykazaniach Czytelników Wieczności“.

Taki klub przydałby się nie tylko w Nowym Jorku.

W ślad za nędzą idzie przestępstwo.

Smutne notowania statystyki kryminalnej.

Ostatnie dane o stanie przestępczości na terenie B. zabocz zwoyjskiego są zatrważające.

W r. 1923 sądy na terenie B. zabocz zwoyjskiego ukazały więzieniom 34,354 przestępców, w tym 28,084 winnych przestępstwa przeciw własności prywatnej, w r. 1923 w więzieniach znalazło się już 50,054 przestępców, z tych 39,930 winnych znaczną za własność prywatną.

Ciekawia wygląda rozkład się szczegółowe w tej statystyce.

Wśród przestępców najwięcej było winnych kradzieży — 12,501, powstawa — 3,075, uszkodzenie mienia — 1,179, lichwy wojennej — 1,179, oszustwa — 1,095 obraby i molestowania — 833, przywłaszczenia — 862. Przestępców przeciw państwu i religii — było 6,831; przestępców przeciw osobom prywatnym — 3,473; przestępców winnych zamachu na własność prywatną — 39,930.

Przy tej sposobności polecającą uwagę: że wartejich zgłoszonych policji przestępstw należało do stu procent nie został wykryty i w tej dziedzinie sytuacja stale się polepsza.

Pomnik za życia.

W tych dniach odsłonięto uroczysto, w foyer teatru miejskiego we Wrocławiu popiersie marmurowe dotychczasowego dyrektora teatru, dr. Teodora Loewe'go, rodem wiedeńczyka, który zdołał w ciągu dwudziestopięcioletniej swej działalności w teatrze wrocławskim doprowadzić go do rozwoju i wysokiego poziomu artystycznego.

Pomnik powstał z inicjatywy burmistrza wrocławskiego, dr. Herschela i jest dziełem rzeźbiarza Pawła Schulza.

Podczas uroczystości inauguracyjne, przemawiali: burmistrz dr. Herschel i austriacki konsul generałny Schneiderhan. Siedemdziesięcioletni dziś dyrektor Loewe dziękował wzruszony.

Poseł angielski w damskim kapeluszu.

Angielska izba gmin na jednym z posiedzeń ostatnich była widowiskiem zabawnego zajścia. Jeden z członków izby, Buchanan, zwrócił się do speakera o udzielenie głosu celem postawienia wniosku przejścia do porządku dziennego.

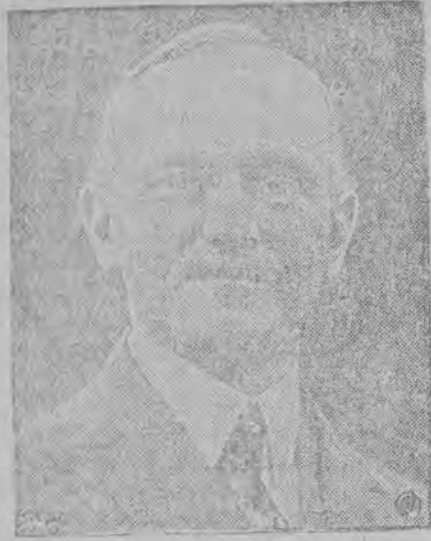
Regulamin wymaga, by członek by, stawiając wniosek podobny siedział z głową nakrytą, a Buchanan pozostał w kapeluszu w szatni. Wobec tego poprosił swą sąsiadkę miss Wilkinson o pożyczenie kapelusza.

Ustrojwszy się w piękny kapelusz aksaminowy z piórami, postawił swój wniosek przy akompaniamencie wybuchów śmiechu całej izby.

Lwów — miasto krwawych dramatów.

Tragedja miłotna pary narzeczonych

Młodzi odebrali sobie życie, nie mogąc połączyć się wobec sprzeciwu rodziców.



Prezydent Coolidge zachorował.

Proces rozwodowy powodem strasznej tragedji rodzinnej.

Berlin, 22 lutego.

W dniu wczorajszym miała tu miejsce straszna tragedia rodzinna. Żona miejscowego fabrykanta Blattfeldowa zamordowała troje swych nieletnich dzieci, po czym sama popełniła samobójstwo. Zalarmowane przez sąsiadów pogotowie zastało już cztery trupy.

Powodem strasznego kroku Blattfeldowej był przeciągający się ad infinitum, zawity proces rozwodowy, który nie pozwalał jej zerwać całkowicie stosunków z mężem.

Kupcy francuscy strejkują w piątek.

Paryż, 22 lutego.

Wobec uchwalenia przez izbę deputowanych zwiększenia stawek podatkowych centralny związek przemysłu i handlu wydał wczoraj odezwę do kupiectwa, nawołując do ogłoszenia w piątek bieżącego tygodnia dwugodzinnego strejku protestacyjnego.

O ile strejk ten dojdzie do skutku w piątek wszystkie sklepy we Francji będą zamknięte od 5-ej do 7-ej po południu.

Zatarg dyplomatyczny austriacko-włoski zlikwidowany.

Wiedeń, 22 lutego.

Wywołany ostatnio zatarg dyplomatyczny austriacko-włoski z powodu zbyt ostrego przemówienia b. kanclerza dr. Sepla został wczoraj zlikwidowany.

Rząd włoski uznał wyjaśnienia udzielone przez austriackiego ministra spraw zagranicznych za wystarczającą satysfakcję.

Epidemia śpiączki w południowej Rosji.

Moskwa, 22 lutego.

W południowej Rosji od wielu tygodni panuje epidemia śpiączki, która pociągnęła już poważną ilość ofiar.

W miejscowości Stalina zmarło w ciągu ostatniego tygodnia około 200 osób.

13 wyroków śmierci znów wydały sowiety.

Moskwa, 22 lutego.

Wczoraj zapadł wyrok w głośnej sprawie przeciwko 48 oskarżonym obywatelom estońskim, których rząd sowiecki obwiniał o przygotowanie zamachu stanu.

13 oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie, reszta zaś na ciężkie więzienie.

Lwów, 22 lutego.

Przedmieściem gródeckim oraz przy legła Bogdanówka i Lewandówka wstrząsnęła niezwykła tragedia, której ofiarą padło życie dwojga młodych ludzi.

20-letni Marjan Baran i 17-letnia Władysława Bonartówna znali się od lat i kochali oddawna. On był pomocnikiem fryzjerskim, ona pomocnicą krawiecką.

Wybranka jego serca była sierotą bez matki. Ojciec, z zawodu szofer kolejowy, ożenił się powtórnie. Dziewczynkę przygarnęła jej babka, Seltenreichowa, przy ul. „Za rogatką” (Gródecka) 12, zamieszkała. Seltenreichowa bardzo kochała wnuczkę, a będąc osobą dobrze sytuowaną, zapisała jej jeszcze za życia połowę własnego dużego i pięknego domu, w którym mieszkali.

Na związek małżeński obojga młodych ich rodziny spoglądały z razu zupełnie życzliwie, a w święta Bożego Narodzenia 1924 r. odbyły się u Bonartów zaręczyny młodego Barana z Bonartówną. Po pewnym czasie Bonartowie dowiedzieli się, że Marjan cierpi na padaczkę, wobec czego nakazali córce zerwać z narzeczonym. Gdy oboje nie mieli zamiaru zastosować się do tego, nastąpiły represje. Na Barana kilkakrotnie napadnięto i pobito. Inicjatorka napadu była rodzina narzeczonej. Wreszcie pozornie zerwali ze sobą, w rzeczywistości jednak postanowili potajemnie się pobrać. Trudności jednak napotykali takie, że wielokrotnie żalili się wobec znajomych, że życie im niemiłe.

Aż oto wczoraj około godziny 6-ej rano uwiadomiono zarówno Seltenreichową jak i rodziców Barana, że Bonartówna i Baran nie żyją.

Robotnicy fabryczni i kolejarze, idący do pracy, spostrzegli oboje młodych ciężko rannych, leżących na wolnym placu między ulicą „Za rogatką” a drogą Kulparkowską, około 150 metrów od domu Seltenreichowej. Leżeli w śniegu, który zlekka spadł przez noc, obok siebie, jedno od drugiego w odległości jakich 20—30 cm. z przestrzelonemi głowami.

Ona ubrana była w płaszcz i rękawiczki, śniegowce i torebka gdzieś znikły. On spoczywał obok, bez płaszcza, który zdjęty leżał między nimi. Być może, przed wspólnym samobójstwem podścilieli sobie płaszczem, by na nim usiąść. Rewolwer leżał tuż przy nim. Oboje byli nieprzytomni, oczy mieli przymknięte. Nie ulega kwestji, że strzały oddano w pozycji siedzącej. On strzelił naprzód do niej, a następnie do siebie. Bonartówna otrzymała strzał w lewą skroń, który spowodował pęknięcie czaszki i wypływ mózgu, on otrzymał przestrzał od prawej do lewej strony.

Przy rannych rozegrały się dramatyczne i wzruszające sceny.

Ojciec Bonartówny narzekał i „pomstował” przeciw Baranowi, zaś ojciec Barana złamany bólem, wyrzekł tylko: „Wiedziałem, że tak się stać musi”, a ciekawym odpowiadał powściągliwie, iż syn jego od tygodni nie jadał, nie sypiał, lecz martwił się i narzekał, że życie sobie odbierze.

Wkrótce przybyła karetka pogotowia. Lekarz stwierdził, że obydwójce jeszcze żyją, lecz stan ich zdrowia jest beznadziejny. Przed transportem Baran doznał chwilowych kurczów i prężen. Wyciągnął przed siebie rękę sztywną jak do strzału, a następnie bezwiednie przesunął ją po tyle głowy, dotykając rany. Czynił to oczywiście w stanie nieprzytomnym. Bonartówna natomiast nie dawała żadnych oznak życia i już nie słyszała zawodzeń sąsiadek i kumoszek, które wykrzykiwały: „Władziu, coś ty zrobiła!”. Bonartówna bowiem bardzo była lubiana w całej okolicy, jako urodziwa i miła dziewczyna. Ranna nie poznała też rzeczywistości i babki, która na straszny widok kilkakrotnie mdlała.

Oboje desperatów zabrano do szpitala powszechnego.

W szpitalu znaleziono w portfelu, w kieszeni desperata dwa listy, wyjaśniające rozpaczne postanowienie. Jeden z listów skierowany był do macochy Bonartówny, która najsilniej występowała przeciw Baranowi. List ten pisany jest z tego powodu w tonie niezbyt uprzejmym. Drugi, do rodziców Barana ma treść następującą:

Najdrożsi rodzice! Nie bierzcie mi to za złe, że schodzę z tego świata, ale dla mnie i tak dobrze. Ponieważ ja do celu dopiąć nie mogę, postanowiłem tak zrobić. Nie gniewajcie się i nie mścicie, że ja chciałem przymusowo zastrzelić kochaną Władzię, ale z jej własnej prośby to czynię. Raz jeszcze przepraszam Was za niespodziankę uczynioną. Po raz ostatni Was całuję, ojca, matkę, braci i rodzinę. Maniek”.

W szpitalu po kilkugodzinnych męczarniach o godzinie 10.30 zakończyła wczoraj Bonartówna życie, nie odzyskawszy przytomności. Baran pozostaje w stanie beznadziejnym i w każdej chwili można się spodziewać jego zgonu.

Zinowjew i Trocki opowiadają bajdy o światowej rewolucji bolszewickiej.

Moskwa, 22 lutego.

Na plenarnym posiedzeniu kominter na wystąpili w charakterze przedstawicieli rosyjskiej partji komunistycznej Zinowjew i Trocki.

Zinowjew w dłuższym przemówieniu wskazywał na upadek ducha rewolucyjnego w zachodniej Europie i stwierdził, że jest to w ścisłym związku ze stałizacją stosunków ekonomicznych.

Zdaniem jego komintern winien rozpocząć silną kampanję agitacyjną celem pozyskania świeżych sił dla ruchu komunistycznego.

Trocki natomiast wskaza, iż wojna z kapitalizmem jest nieuniknioną i wpierw czy później przybierze ona decydujący charakter walki o wyzwolenie klasy robotniczej.

Londyn-Bombaj w 100 godzin. Nowy triumf lotnictwa.

Londyn, 22 lutego.

Angielski minister lotnictwa w mowie swej w Cambridge zapowiedział, iż w najbliższym czasie uruchomione zostaną dwa aeroplany, które w przeciągu stu godzin przelecą przestrzeń z Londynu do Bombaju. Będzie to rekord w coraz bardziej udoskonalającym się lotnictwie. — Przy sposobności warto zaznaczyć, iż sto lat temu w przeciągu stu godzin można było przejechać z Londynu do niezbyt odległego miasta angielskiego Edynburga.

148-letni wieśniak przejechany został przez wóz.

Ma trzy córki, z których najmłodsza ma przeszło 100 lat.

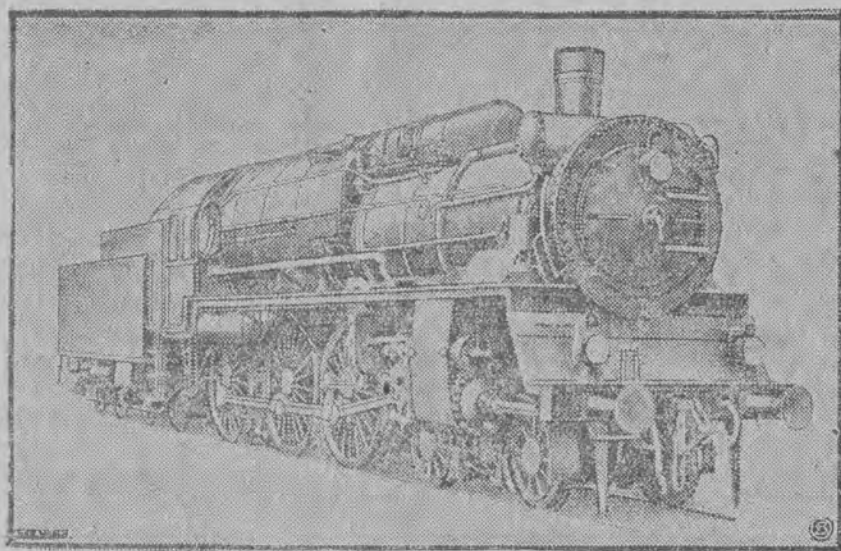
Ryga, 22 lutego.

Wczoraj w jednej z wiosek około Rygi przejechany został przez wóz wieśniak Tritey. Ofiara nieszczęśliwego wypadku liczy sobie 148 lat i mimo ciężkich uszkodzeń cielesnych, jakich doznał ów wieśniak, lekarze przekonani są, iż wyzdrowieje. Tritey ma trzy córki, z których najstarsza ma 123 lata, a dwie pozostałe również dawno już przekroczyły setkę.

Podczas nabożeństwa zawałił się kościół.

Zagrzeb, 22 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu” w Marovicani, wiosce kroackiej, podczas święta miejscowego, gdy tłumy pobożnych, zgromadzone były w kościele, miała miejsce straszliwa katastrofa. Nagle bowiem zawałił się sufit i ściany świątyni, tak, iż nikt z obecnych nie zdołał uciec. Pod gruzami kościoła zginęło kilkadziesiąt osób. Liczba ciężko rannych sięga przeszło 100.



Pierwsza na świecie lokomotywa, poruszana ciśnieniem zgęszczonego powietrza.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-4, 36-43, 36-44 — — — Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie wraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierćstrony) 100 procent drożej



W Engadinie sport saneczkowy, .prawiany nad przepaściami, należy do najbardziej niebezpiecznych.

Piękno sportu zapaśniczego.

Obecna t. zw. „walka francuska“ była ulubionym sportem starożytnej Grecji.

Dzieci słonecznej Hellady zrozumiały dobrze konieczność wszechstronnego rozwoju muskulatury całego ciała.

Dopierśna walka wręcz, maż naprzeciw meża, bez żadnej broni ni przyrzędów, okrom prężności własnych mięśni i mocy ścięgien a kości — to bezwzpatnie nia najdawniejszy i najprostszj rodzaj współzawodnictwa.

Jest więc walka wręcz równie stara, jak sama ludzkość, a początki jednej i drugiej giną w pomroce wieków — czytamy w „Stadjonie“.

Z czasem różniczkuje się i specjalizuje w dwóch odmiennych kierunkach walki zapaśniczej i walki na pięści. Pomijając tu prastare metody walki zamierzchłych ras i plemion assyryjczyków, egipcjan, fenicjan, indów, chińczyków i innych, zatrzymamy się nieco nad zapaśnictwem w starożytnej Helladzie, jako kolebce naszej kultury europejskiej. W jednym z najstarszych poematów poezji helleńskiej, w słynnym eposie bohaterskim Iliadzie, opiewa ślepy Homer wspaniałe igrzyska w obozie greków pod murami Troi z racji pogrzebu Achillesowego druha Patroklesa (pieśń XXIII).

Koroną igrzysk miał być szczegółowo tu opisany „mecż“ Ajaksa z Ulissem o nader cenne nagrody (sprzeczne zgola z naszymi przepisami amatorskimi).

Z opisu wyrozumieć łatwo, że spotkanie rozgrywano w trzech kolejnych starciach jak to zresztą mamy z pewnymi modyfikacjami po dziś dzień i w zapaśnictwie i w szermierce i w boksie. Przed rozpoczęciem walki obaj przeciwnicy brali chwyt symetryczny: najpopularniejszy i w naszych czasach „chwyt współskrzyżnie“.

Praca nóg, zarówno podstawianie ich jak i zahaczanie o nogę przeciwnika, a także chwyt za nogę były dozwolone w najszerszym zakresie. Walczono w zasadzie stojąc, nie przerywając jednak spotkania, o ile obaj zapaśnicy przeszli na ziemię (par terre). Zwyciężył

znaczyło wyrzucić, bądź rzucić przeciwnika o ziemię, niekoniecznie obu łopatkami, jak w dzisiejszym stylu francuskim, a wogóle doprowadzić go do pozycji bez wyjścia.

Ze wspomnianego meczu Ajaks—Odyseusz, najciekawszem jest pierwsze starcie. Obaj herosi wypoczęci i snąc „rozsadzani“ od nadmiaru bujnych sił życiowych tak potężnie się zwarli w chwycie w pól na krzyż, że — jak koloryzuje w obrazowej hyperboli stary Homer — grzbiety trzeszczeć poczęły, a dookoła splecionych ramion wystąpiły białe bezkrwawe pręgi. Równe snąc były to siły, bo mimo największych wysiłków, nie mógł żaden z nich ruszyć przeciwnika z miejsca: rzekłbyś w ziemię wrośli. Gdy niecierpliwa publiczka — tout comme chez nous — poczęła sarkać, rzecze Ajaks do Ulissesa: „Kończmy!“ Dźwignij mnie lub ja ciebie i niech się dzieje wola bogów“. Tu chytry Ulisses buduje momentalnie podstępny plan taktyczny: pozwala wziąć Ajakso wi chwyt, czając się samemu na odchwyt, jak przystało zresztą szanującemu się zapaśnikowi.

W chwili, gdy Ajaks z wysiłkiem unosi, opierającego się dla pozor u Odyseja, ów wyrzuca szybko nogi wpród, by jednoczesnym potężnym ciosem obu pięć podciąć od tyłu kolana przeciwnika i zwalić go na wznak na ziemię. Zbyteczne dodawać, że przytłoczył go automatycznie pierś przeciw piersi do areny.

W późniejszych czasach w epoce olimpiad zajmuje zapaśnictwo poczesne, ba naczeln e miejsce w słynnym penthalonie. Koroną pięcioboju - po skoku, biegu, dysku i oszczepie, które niejako eliminacyjnymi, czy pomocniczymi jeno zawodami — jest walka zapaśnicza smukłych greckich atletów o bajecznych torsach. I dopiero szczęśliwy wybraniec losów, co rzucił współzawodnika o

piasek stadjonu, śmiało wyciągał rękę po wieniec zwycięski. Nie było takich laurów dla sprężystych skoczków, rącznych szybkobiegaczy, oszczepników dalekosiężnych a dyskoboli. Dzieci słonecznej Hellady, zrozumiały dobrze konieczność wszechstronnego rozwoju muskulatury całego ciała; przez pięciobój szła ciernista droga do sławy olimpijskiej. Nie wyolbrzymiano poszczególnych wyczynów, gardzono jednostronnością, co się dziś łagodzi jako t. zw. „specjalizację“.

To też boskie marmury dłuta nieśmiertelnych helleńskich mistrzów — przechowywane szczęśliwie po dzień dzisiejszy — stawia naszym zachwyconym oczom niedoścignione kanony harmonii i klasycznego piękna.

Wspaniałe torsy atletów starożytnych o wysoko sklepionej piersi i potężnych, niespotykanych dziś bocznyc i prostych mięśniach tarczy brzusznej — to naturalny skutek wszechstronnie uprawianych ćwiczeń sportowych i doskonale pojętej kultury cielesnej.

Dzisiejsze olimpiady gwoli zaspokojeniu ambicji i ambicyjek kilkudziesięciu startujących narodów, z jednaka częzą pompą każdy poszczególny rekord czy zwycięstwo zarówno w lekkiej atletyce jak w jeszcze lżejszych grach i zabawach, przeróżnych piłkach i piłeczkach: nożnych, koszykowych, tenisowych i t. p., choć zwycięstwo w tych zawodach bardzo niewiele mówi o rozwoju fizycznym „mistrzów“.

Wzdrygnąłby się zapewne boski Apoxyomenos, nie mówiąc już o Politecie, obserwując w sarmackiej stolicy i lanych lechickich gradach naszych częstokroć krzywonogich piłkarzy o zapadłych piersiach i szczipłych ramionach lub niektórych „lekkonogich“ sprinterów i stayerów bądź skoczków z t. zw. kurzą klatką piersiową i dziecinne-

Akademicka Olimpiada odłożona na r. 1927.

Rzym, 22 lutego.

Według nadeszłych tutaj wiadomości, międzynarodowe igrzyska słuchaczy wyższych uczelni, które miały się odbyć w bieżącym sezonie letnim, zostały przesunięte na rok 1927.

Międzynarodowy turniej piłkarski w Budapeszcie.

Budapeszt, 22 lutego.

Od 28 marca do 5 kwietnia r. b. odbędzie się w Budapeszcie międzynarodowy turniej piłkarski, w którym weźmie udział praska Slavia oraz budapesztańskie drużyny: MTK, FTC, i UTE. W dniu 28 marca grać będzie UTE—MTK, 1 kwietnia FTC—Slavia, 4 kwietnia MTK—Slavia i UTE—FTC, 5 kwietnia UTE—Slavia i MTK—FTC. Na turnieju powyższy zakupiono już drogocenne puchary i złote żetony.

Kolarstwo we Francji.

Paryż, 22 lutego.

Wielki bieg kolarski na dystansie 30 km. za prowadzeniem tandemów o puchar Lapize wygrał zeszloroczny zwycięzca biegu naokoło Włoch Alfre Binda przed Brooco i Beylem. Czas włocha — 36:29.

mi wprost ramionami, zakończonemi wypieszczoną manicurowaną rączką.

Coprawda dziś na olimpiadach dano gościnnie i takim sportom, gdzie sportowcem jest przyrząd lub zwierzę, a człowiek schodzi do roli kierowcy, dając wyczyn li-tylko nerwowy, a nie ogólnie fizyczny (kości, mięśnie, narządy wewnętrzne i system nerwowy), jakiego wymagano od sportowca, zwanego atletą (co wcale nie pokrywa się z dzisiejszym pojęciem atlety, jako góry mięsa i sadła) w starożytnej Grecji.

Sport zapaśniczy acz skażony w dzisiejszych czasach walkami zawodowców na przeróżnych międzynarodowych turniejach, posiada pierwszorzędn e walory wychowawcze jako jeden z t. zw. „sports de combats“, a niezwykle wprost zalety estetyczne. Godzinami można obserwować zwinnych, muskularnych, pięknie zbudowanych zapaśników, podziwiając coraz to nową linię ruchu, coraz nową bryłę o rzadkiem bogactwie kształtów, zdolnem zadowolnić najwyszukańszego estete.

Wielkie premje**Wielkie premje**

„GAZETY 10 GROSZY DLA WSZYSTKICH”

„Gazeta dla Wszystkich” już w pierwszym swym numerze, który ukazał się dziś rano ogłosiła wielki bezpłatny konkurs dla wszystkich Czytelników swych

1490 Bezpłatnych Premji 1490

3 żywe mleczne krowy,
3 piękne maszyny do szycia,
20 dolarówek,
1500 kilo cukru,
3825 kilo mąki

zdobędą Czytelnicy „Gazety 10 Groszy dla Wszystkich”, cierpliwie wycinając tylko kupony.

Podział premji.

Ogółem ilość premji wynosi 1490, a wartość ich przekracza 12,000 złotych. Podział ich ustalony został w następujący sposób:

1 — żywa mleczna krowa	15 — 10 kg. cukru (faryny)	29 — 25 kg. mąki pszennej
2 — żywa mleczna krowa	16 — 10 kg. cukru (faryny)	30 — 25 kg. mąki pszennej
3 — żywa mleczna krowa	17 — 10 kg. cukru (faryny)	31 — 10 kg. mąki pszennej
4 — maszyna do szycia	18 — 10 kg. cukru (faryny)	32 — 10 kg. mąki pszennej
5 — maszyna do szycia	19 — 10 kg. cukru (faryny)	33 — 10 kg. mąki pszennej
6 — maszyna do szycia	20 — 10 kg. cukru (faryny)	34 — 10 kg. mąki pszennej
7 — 10 dolarówek (wartości 50 dol.)	21 — 10 kg. cukru (faryny)	35 — 10 kg. mąki pszennej
8 — 5 dolarówek (wartości 25 dol.)	22 — 10 kg. cukru (faryny)	36 — 10 kg. mąki pszennej
9 — 5 dolarówek (wartości 25 dol.)	23 — 100 kg. mąki pszennej (worek)	37 — 10 kg. mąki pszennej
10 — 50 kg. cukru (faryny)	24 — 50 kg. mąki pszennej	38 — 10 kg. mąki pszennej
11 — 25 kg. cukru (faryny)	25 — 50 kg. mąki pszennej	39 — 10 kg. mąki pszennej
12 — 25 kg. cukru (faryny)	26 — 25 kg. mąki pszennej	40 — 10 kg. mąki pszennej
13 — 10 kg. cukru (faryny)	27 — 25 kg. mąki pszennej	
14 — 10 kg. cukru (faryny)	28 — 25 kg. mąki pszennej	

oraz 150 premji po 6 kilo mąki, 500 premji po 5 kilo mąki, 500 premji po 2 kg. cukru i 300 premji po 1 kilo cukru (faryny).

Ogółem 1490 premji wartości przeszło 12,000 złotych.

Pierwszy kupon konkursu powyższego znajduje się w tekście dzisiejszego numeru „Gazety 10 Groszy dla Wszystkich”. W jutrzejszym numerze „Gazety” będą umieszczone dwa kupony: № 1 i № 2.